Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 247 Kraków, środa 29 października 1919 Rocznik XXVIII.

11 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 9·50 K).

Prenumerata zamiejscowa w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 14 K.

Cena numeru pojedynczego 46 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Zagadnienie większości w Sejmie.

Jakie grupy mają stanowić większość? — Rozbieżność w obrębie spodziewanej większości. — Producenci i konsumenci. — Zjednoczenie ludowe za dwuizbowością. — Co wykazał wniosek Woźnickiego? — Jęk lewicy tugutowej.

(Kor. „Naprzodu").

Warszawa, 26 października.

Nad wszystkiemi kombinacyami kuluarowemi, góruje obecnie zagadnienie większości. Od tego zależy trwanie obecnego sejmu i rządu. Od tego zależy jednolity charakter ustawodawstwa sejmowego.

Z kombinacyi większościowych z natury rzeczy są wykluczeni socyaliści, którzy przecie nie mogą pracować razem z paskarzami zbożowymi z pod znaku Witosa oraz z zakutymi klerykałami Zjednoczenia Ludowo-narodowego. Co się tyczy luendeków (70 głosów), to ci także w rachubę nie wchodzą, nie wiadomo jednak jak dalece maczają ręce w całej kombinacyi większościowej i w jakim stopniu inspirują akcyę Zjednoczenia.

Słowem, jako trzon przyszłej większości wchodzą w rachubę w pierwszym rzędzie dwie wielkie grupy sejmowe: Zjednoczeni ludowcy (bez Stapińszczyków 108 głosów) oraz Zjednoczenie ludowo-narodowe (obóz klerykałów 72 głosy). Razem 180 głosów co jeszcze większości nie tworzy. Wobec tego należałoby przyciągnąć parę drobnych grup. Jako takie wchodzą w rachubę N. Z. R. (narodowy Związek Robotniczy) z 14 głosami oraz „Chrześcijańscy Robotnicy" (którzy powstali ze złączenia królewiackich chadeków z poznańską grupą księdza Adamskiego z 30-ma głosami). Dodajmy te 44 głosy do 180 i otrzymamy 224 głosy czyli nie najgorsza większość, której tak skwapliwie poszukuje Sejm, jakgdyby jakiegoś „kamienia filozoficznego". Czy jednak do tej większości dojdzie? I czy taka większość będzie trwała? Co do tego można żywić najrozmaitsze wątpliwości. — Pamiętajmy, że N. Z. R. i „Chrześcijańscy Robotnicy" bądź co bądź muszą reprezentować interesa robotników, czyli konsumentów, podczas gdy zjednoczeniowcy a zwłaszcza ludowcy kierowani przez Witosa są przedewszystkiem producentami zbożowymi. W dobie obecnej wzrastającego naprężenia pomiędzy wsią, a miastem, pomiędzy obszarnikiem i kmieciem z jednej a robotnikiem z drugiej strony, utrzymać większość sejmową, a więc i rząd składający się z takich dwóch odmiennych czynników — prawie niepodobna. Z natury rzeczy silne kluby ludowców i zjednoczeniowców zmajoryzują słabych enzeterów i chadeków, i położenie tych ostatnich dwuch grup będzie trudnem, tembardziej, że socyaliści jako naturalni konkurenci enzeterów i chadeków w stanowisku robotniczem nie będą oczywiście spali i potrafią wykazać dwuznaczną rolę owych dwuch grup „robotniczych" w towarzystwie i pod opieką agraryuszowskich organizacyi.

Do tego przyłącza się pewna rozbieżność zapatrywań politycznych. Wprawdzie Witos przy pomocy Rataja i Dębskiego mocno wziął za łeb tugutowców („Wyzwolenie") to jednak mimo całe niezmiernie szybkie ukonserwatywnienie tugutowców pozostały jeszcze w tym obozie pewne tradycye lepszych czasów. A tugutowcy mają jak wiadomo w obozie zjednoczonych ludowców większość. Więc jeśli naprzykład Zjednoczenie ludowe wydało komunikat polityczny oświadczający się za dwuizbowością i przytem za szerokiemi kompetencyami, to nie łatwo będzie taki „kawałek" strawić tugutowcom i enzeterom. Komunikat ten brzmi:

„Klub Sejmowy Nar. Zjedn. Lud. omawiał na ostatnich swych zebraniach sprawę konstytucyi i stanął na gruncie konsekwentnego ustroju parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej. Czystą jednoizbowość, uzupełnioną przez Straż praw., którąby miała jedynie czuwać nad konstytucyjnością uchwał izby poselskiej, uznano **za niewystarczającą**. Straż praw powinna być zastąpiona czynnikiem opartym na szerokiej podstawie wyborczej, **któryby posiadał istotnie funkcye drugiej Izby**. Uchwała Izby poselskiej, odrzucona przezeń, mogłaby stać się ustawą **tylko po uzyskaniu kwalifikowanej większości dwóch trzecich głosów** przy ponownem rozpatrywaniu. Izba poselska nie mogłaby być rozwiązana bez zgody tego drugiego czynnika ustawodawczego. Realizowanie odpowiedzialności politycznej ministrów byłoby zastrzeżone wyłącznie Izbie poselskie, podobnie jak prawo budżetowe. Wybór głowy państwa odbywałby się w drodze **wyboru ze strony całego ciała** ustawodawczego (połączonych obu Izb)".

Ten komunikat klerykałów ze Zjednoczenia jest bardzo ciekawy. Nawet majowa deklaracya rządowa stanęła na gruncie jednoizbowości. Nawet komisya konstytucyjna sejmu przyjęła zasadę jednoizbowości. Nawet projekt endeków nie szedł tak daleko. Jeśli nie wolno rozwiązywać sejmu bez zgody izby panów oznacza to kolosalny wpływ izby panów na życie polityczne, większy, niż ma izba lordów w Anglii. Tak ładnie się wykierowało Zjednoczenie „ludowe"(!) które staje się wobec tego **najbardziej reakcyjną** grupą sejmową mimo, że udaje „centrowość". Łatwo zrozumieć, że takie eskapady Zjednoczenia jeśli nawet nie mają być brane całkowicie poważnie bynajmniej nie ułatwią współpracy z tugutowcami i enzeterami mającymi i pewne tradycye demokratyczne i zmuszonymi konkurować z socyalistami.

Jak niełatwo jest pogodzić sprzeczne interesa w obrębie spodziewanej większości pokazał ciekawy epizod na ostatniem posiedzeniu sejmu. Poseł tugutowiec Woźnicki wystąpił z wnioskiem nagłym w prawie ukrócenia samowoli policyjnej. Wniosek ten jest bardzo skromny wobec tysiąca wiadomości o łamaniu żeber, biciu kobiet ciężarnych i t. d. przez policyantów, spitych za pieniądze ziemiańskie. W swoim przemówieniu Woźnicki delikatnie się zastrzegł, że w wiadomościach o katowaniu robotników zapewne jest dużo „przesady" i proponuje tylko powołanie nadzwyczajnej komisyi śledczej sejmowej, która ma „zbadać" sprawę nadużyć.

A więc tylko zbadać! Zdawałoby się, że wobec tego nawet konserwatywne żywioły mogą głosować za wnioskiem w interesach państwowości i legalności. Ale u nas jest inaczej... Wyłazi z enludecyi nauczyciel ludowy (!) Szewczyk i oświadcza się przeciwko wnioskowi; albowiem, powiada jeśli były jakie nadużycia można skarżyć się ministrowi spraw wewnętrznych, temu samemu, na skutek rozporządzeń którego właśnie rozpoczęły się nadużycia. Ogromne oburzenie na ławach socyalistycznych. Następuje głosowanie przez wyjście. Za nagłością 114, przeciw nagłości 151; skromniutki wniosek Woźnickiego upada.

Niezmiernie charakterystyczne głosowanie dla Sejmu — chłopskiego (!) który nie życzy sobie nawet „zbadania" wypadków łamania żeber robotników rolnych! Co to są za 151 głosów, przeciw nagłości? To naturalnie w pierwszym szeregu idzie szlachetna enludecya, która tak niedawno występowała z prowokacyjnym wnioskiem Głąbińskiego w sprawie robotników rolnych, żądając represyi jeszcze wówczas, gdy trwały rokowania i w ten sposób pchając rząd do zerwania rokowań. Tu dalej są dwuizbowi zjednoczeniowcy, co także jest w porządku, ale razem 70; 72 gdyby nawet enludecya i Zjednoczenie było w komplecie nie dają 151. Otóż pokazało się, że głosowali przeciw wnioskowi Woźnickiego — **Witosowcy!** Nie wiem jak było przy głosowaniu przez drzwi, ale przy poprzednim głosowaniu przez powstanie z miejsc witosowcy, a przynajmniej znaczna ich część z Grzędzielskim itd. najspokojniej siedziała, mimo że należą **do tego samego klubu** co Woźnicki. A więc mimo że małżeństwo tugutowo-witosowe przeżyło zaledwie swój miesiąc miodowy, już reakcyjne witosiki nie chcą demostracyjnie znać najskromniejszych, postępowych wniosków swego własnego klubu. Nie trudno zrozumieć jak boleśnie jęczy lewica tugutowców pod ciężkim butem mswego konserwatywnego prezesa z Wierzchosławic! Jęczy i nieraz przepowiada secesyę, ale narazie kornie się ugina i tylko wypłakuje się po kuluarach czytając twardą prawdę na łamach „Robotnika", że „Wyzwolenie" przekreśliło swoją przeszłość polityczną..

Ten epizod jest pouczający dla kwestyi większości, gdyż nawet w kwestyi tak skromnego wniosku spodziewana „większość" jednak się rozłupała: N. Z. R. i tugutowcy głosowali z socyalistami, zaś zejdnoczeni i adamici (CH.-D) głosowali z enludecyą przeciw wnioskowi. Tak więc wytwarzanie większości natrafia na bardzo silne przeszkody. Sprawy nie przesądzamy na przyszłość ale narazie Sejm bez steru, bez woli, bez programu przeważnie przeżuwa nagłe wnioski ustawy o zmianie nazwisk itd. wykazując małą żywotność, a wielką niezdolność do czynu twórczego.

K. Cz.

Uprasza się towarzyszy i sympatyków, aby wobec zbliżającego się zjazdu oświatowego zgłaszali w Sekretaryacie R. D. R. Dunajewskiego 5, oficyny prawo II. p. między godz. 6—8, kwatery dla delegatów na noc z sobóty na niedzielę.

Polska i Łotwa.

Uznanie niepodległości Łotwy przez Polskę, za którem ma iść konwencya polityczna i wojskowa, jest faktem, który należy powitać z najwyższem zadowoleniem. Dowodzi bowiem, iż rząd polski zrywa z polityką p. Dmowskiego polegającą na pomaganiu do restauracyi największego wroga Polski, caratu, a natomiast wchodzi na drogę współdziałania z ujarzmionymi przez Rosyę i obecnie wyzwalającymi się narodami.

Możnaby ubolewać, że krok uczyniony przez p. Paderewskiego w stosunku do Łotwy, był niedość śmiały. Nota rządu polskiego uznaje bowiem tylko **faktyczną a nie prawną** niepodległość Łotwy i odkłada uznanie formalne państwa łotewskiego aż do decyzyi konferencyi paryskiej. Tego rodzaju oglądanie się na protektorów paryskich zupełnie nie przystoi suwerennemu państwu polskiemu. Uznanie nowych państw istniejących już faktycznie z reguły nie odbywało się za pomocą aktów zbiorowych całej koalicyi lecz przez oddzielne deklaracye poszczególnych mocarstw. Np. zjednoczone królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców zostało naprzód uznane przez Stany Zjednoczone a dopiero w kilka miesięcy później przez Anglię i Francyę, Włochy zaś do dnia dzisiejszego odmawiają mu uznania. Byłoby bardzo wskazanem, ażeby wobec Łotwy Polska wyprzedziła wszystkie inne mocarstwa ententy przez uznanie niepodległości państwa łotewskiego także pod względem prawnym.

Okoliczność ta nie posiada jednak decydującego znaczenia dla polityki polskiej. Bardziej niż

akty formalne zaważą na szali wypadków czyny. Chodzi o to, ażeby sojusz Łotwy z Polską ujawnił się w czynnem wystąpieniu przeciw wspólnemu wrogowi, niemiecko-rosyjskiej reakcyi. Niema tu ani chwili do stracenia. Gdyby niemiecko-rosyjskim wojskom von der Goltza, Awałowa-Bermonta i Wirgolicza udało się zająć Rygę i Kowno i uzyskać bezpośrednie połączenie z armią Judenicza operującą pod Petersburgiem, obręcz niemiecko-rosyjska dokoła Polski byłaby zamknięta a widoki jej przełamania mocno niekorzystne.

Porozumienie z Łotwą może być tylko wstępem do porozumienia z innymi narodami bałtyckimi, przedewszystkiem z Estonią i Finlandyą. Estończycy pierwsi zrozumieli niebezpieczeństwo grożące od strony reakcyi niemiecko-rosyjskiej i dlatego przyszli z pomocą zbrojną Łotyszom pomimo sporów granicznych w Inflantach, których część północna ma ludność estońską, a południowa łotyską. Nawiązanie stosunków z Finlandyą jest tem łatwiejsze, że wszystkie wielkie mocarstwa koalicyi uznały już formalnie niepodległość tego kraju.

Utworzeniu bloku państw bałtyckich pod egidą Polski stoi dotychczas na zawadzie stanowisko Litwy etnograficznej. Żywioły będące tam u władcy tak daleko zaangażowały się w kierunku germanofilskim i antypolskim, iż wszelkie układy z nimi są niezmiernie utrudnione. Można jednak żywić nadzieję, że jawne już przymierze niemiecko-rosyjskie i będąca jego następstwem akcya wojsk Wirgolicza, która zmierza otwarcie do uczynienia z Litwy na nowo prowincyi rosyjskiej otworzy oczy szerokim kołom społeczeństwa litewskiego na zgubność polityki taryby i uprzytomni im, że tylko przez związek z Polską Litwa może uratować swój byt państwowy i narodowy.

Naturalnie ze strony naszej luendecyi będą czynione wszelkie wysiłki, ażeby udaremnić zainaugurowaną przez układ z Łotwą politykę współdziałania z narodami bałtyckimi. Krakowski „Głos Narodu" ochrzcił już tę koncepcyę polityczną mianem nowej Europy środkowej w cudzysłowie insynuując temsamem, że jest ona identyczną z Naumanowską „Mitteleuropa", mającą zapewnić hegemonię niemiecką w świecie. Zabiegi moskalofilów z pod znaku p. Dmowskiego nie powinny jednak ani na chwilę sprowadzić rządu polskiego z drogi, na której jedynie leży ratunek dla odradzającej się Polski przed śmiertelnem niebezpieczeństwem od strony sprzymierzonych Niemiec i Rosyi.

Toast min. Seydy na cześć Piłsudskiego.

Poznań (PAT) W niedzielę wieczorem wydał na cześć Naczelnika państwa minister Seyda obiad na przeszło 200 nakryć. Pod koniec obiadu minister Seyda wzniósł następujący toast, w którym między innemi mówił: Panie Naczelniku! Górne chwile, które przeżywamy w tych dniach, mają znaczenie historyczne nie tylko dla dzielnicy Wielkopolskiej, lecz i dla całej Polski. Wziąłeś niejako w posiadanie tę ziemię i zadokumentowałeś przed całym światem, że **ta ziemia Wielkopolska, która wyswobodziła się sama z pęt niewoli, już na zawsze wróciła do macierzy i stanowi po wszystkie czasy część nierozerwalną państwa polskiego.**

Podkreśliwszy, że dziś w tym zamku, który miał być symbolem niewzruszalności panowania niemczyzny na ziemi wielkopolskiej, Polacy przyjmują Naczelnika państwa polskiego, mówca poruszył z kolei sprawę Niemców poznańskich.

Będziemy — mówił — mieli w tej nowej Polsce znaczną liczbę współobywateli niemieckich. Otóż **my nie będziemy się kierowali wobec nich polityką odwetu.** Sami ucierpieliśmy zawiele z powodu przywiązania do swojej narodowości. Lecz czego od nich żądać musimy, to **bezwzględnej lojalności wobec państwa polskiego. Wszelkim zakusom, któreby zmierzały ku temu, aby te prastare ziemie polskie oderwać od państwa polskiego, przeciwstawimy się całą siłą i stanowczością.** (Brawa).

Wkońcu min. Seyda oświadczył: Ślubujemy, że w Twoich staraniach odbudowania silnego gmachu Polski znajdziesz nas **zawsze gotowymi do każdego poświęcenia, czy sił, czy mienia, czy też życia, a szczególnie, gdy będzie chodziło o obronę i ochronę oswobodzonej ziemi polskiej.**

Odpowiedź Piłsudskiego.

Naczelnik państwa w odpowiedzi podkreśla na czele szczególny sentyment, otaczający najstarszą dzielnicę Polski.

„Polskie dziecko — mówił — gdy się uczy sylabizować dzieje swej Ojczyzny, swoje oczęta tak łatwo wzruszające się i tak pamiętliwe zatrzymuje nie gdzieindziej, jak na tych ziemiach które Wy zamieszkujecie, a miłe dziecięce usta gdy zaczynają z czcią, wymawiać imię Polski wymieniają również z miłością nazwę waszej ziemi. Każde dziecko polskie, gdzie tylko ono rośnie, gdzie tylko żyć i czuć zaczyna, do was swoją pierwszą miłość kieruje. A potem? Potem idą lata klęski i lata niewoli. Stanęliście wobec wroga tak przemożnego, tak silnie zorganizowanego, tak w potęgę materyalnej kultury i w organizacyę zbrojnego, że zdawało się, iż w tej walce wytrzymać nie podobna. Ile razy w przeszłości serca polskie chwiały się w zwątpieniu, gdy myślały o możliwości wytrzymania w piekle walki, którą wam narzucono, ile razy marze nia ludzi biegły w budowę przyszłości, cofały się one przed tą żelazną falą mocy i siły, która nad wami ciężyła. A wtedy serca polskie i umysły polskie biegły do was, jako do tych, którzy, zdawało się na straconym posterunku stoicie, do tych, którzy imię Polski reprezentują w najcięższej walce, bo w walce o kulturę, o organizacyę, w walce o dumę i o istnienie w Europie cywilizacyi Polski.

Moi Panowie! Gdy mówię o niewoli, to zaraz mnie, tak pewnie jak i wam wszystkim, urodzonym w niewoli, przychodzą na myśl nasze dzieci, które już teraz szczęśliwie pełnemi płucami oddychają i może kiedyś sędziami nam będą i jako przyszli historycy naszych czasów, słowa potępienia i słowa krytyki rzucać będą. Boję się, że wiele z tego, cośmy w niewoli przeżyli, dla nich zrozumiałe nie będzie. Niewola! **Niewola serc nadpękniętych przedwcześnie, chorych a trwożliwych! Ileż to skrzydeł rozpiętych do lotu, złamanych przed czasem!**

Niewola! Ileż to charakterów, zwichniętych w kolebce, albo w chwili, gdy umysł kształtować się zaczynał Tego być może, dzieci nasze, dzieci w innych rozwijające się warunkach, zrozumieć nie będą w stanie.

Ten smutny dorobek niewoli, z którym tak ciężko walczyć nam teraz przychodzi, ma jednak i strony jaśniejsze. W nieszczęściu, w walce kształtują się charaktery. **W nieszczęściu i walce człowiek się uczy.** Jest to dorobek wielki. Wy, Wielkopolanie, rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieubłagany wypowiedział w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Niemoc w tej dziedzinie przyczyniła się do poprzedniego upadku.

Walka została wam rzucona w dziedzinie organizacyi, w dziedzinie **umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego ciężaru i pełnego trudu życia.** Rzucone wam to wyzwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli tak wspaniały, że Polska cała przed wami się korzy. Z dorobkiem tym wchodzicie do wolnej, niepodległej Polski. Wchodzicie do niej po ciężkiej długiej wojnie. Wojna ta wyszarpała nerwy. Wojna ta zmęczyła, a po zmęczeniu budzi się tak w Polsce jak i na całym świecie tęknota do odpoczynku. **Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi.** Kto do tych zawodów bardziej przygotowanym będzie, kto w tym wyścigu więcej dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych latach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił".

Mowca kończy życzeniem, ażeby sumienna, uczciwa pracowitość Wielkopolan mogła się przeszczepić do całej Polski oraz toastem na cześć dzielnicy poznańskiej.

KRAKOWSKA RADA ROBOTNICZA PPS. wyraża gorące uznanie i serdeczne podziękowanie górnikom z kopalni „Piłsudski" w Jaworznie za chętną, szybką i wydajną pracę poza szychtową, podjętą w celu zaopatrzenia robotników Krakowa w węgiel — jako też górnikom ze wszystkich kopalń, w których podobną rezolucyę uchwalono. Rada Robotnicza wyraża zarazem nadzieję, że ofiarna praca i solidarność towarzyszy górników obejmie niebawem całe Zagłębie i zdoła w ten sposób zażegnać katastrofę węglową, jaką na ludność pracującą Krakowa sprowadziła nieudolność rządu centralnego.

Z DNIA.

WARUNKI UKŁADU POLSKO-NIEMIECKIEGO.

Poznań. (PAT) Z Berlina otrzymujemy następujące wiadomości dotyczące układu polsko-niemieckiego. W sprawach gospodarczych doszło do prowizorycznej umowy treści następującej: Umowa obowiązuje Polskę do **dostarczenia Niemcom nadprodukcyi ziemniaków,** których ze względu na warunki transportowe Polska w kraju potrzebować nie może, dalej niewielkie ilości **paszy mieszanej z melasą, spirytusu, 100 tysięcy gęsi, 7200 wagonów nafty.** Polska wyszle **5 i pół miliona cetnarów metrycznych ziemniaków,** z czego jeden i pół miliona przyznano Górnemu Śląskowi, w cenie 18 Mk **cetnar metryczny,** oprócz tego **milion cetnarów metrycznych sadzonek** których cena ma być ustalona później. Niemcy natomiast **obowiązali się dostarczyć Polsce węgla, zależnie od produkcyi na Górnym Śląsku, przyjmując 75 tysięcy ton miesięcznie jako ilość podstawową. Jeżeli wywóz węgla z Górnego Śląska przekroczy 4500 wagonów dziennie, wtenczas z nadwyżki 20 proc. przypadnie dla Polski.** Tę ilość dowiozą Niemcy własnym taborem. Pozatem przysługuje **Polsce prawo wywozu polskim taborem 50 tysięcy ton węgla, leżących na zwałach kopalnianych.** Oprócz węgla zobowiązały się Niemcy dostarczyć nam **4000 wag. sztucznych nawozów azotowych i zboża siewnego.** Uzyskaliśmy od Niemców **wypożyczenie 100 parowozów, 3 tysiące wagonów towarowych i 130 wagonów osobowych.** Z chwilą uprawomocnienia traktatu pokojowego **tabor ten przechodzi na własność Polski.** Z tą chwilą oddadzą Niemcy Polsce resztę linii kolejowych, wskutek czego **w byłym zaborze pruskim uzyskaliśmy przeszło 4100 km., nie licząc w to kolei na terytoryum plebiscytowych.**

RUMUNII GROZI PRZEWRÓT REPUBLIKAŃSKI.

Korespondent budapeszteńskiego „Prager Tagblatt" otrzymuje z pewnego źródła dyplomatycznego **sensacyjne doniesienie o rozwoju prądów republikańskich w Bukareszcie, na Bukowinie, w Besarabii i Siedmiogrodzie.**

W Bukareszcie, na czele ligi, mającej doprowadzić do przewrotu, stoi generał Averescu. Liga ta, nosząca nazwę „Liga Constitutionale", zwołała na niedzielę ubiegłą masowe zgromadzenie, które miało przebieg bardzo burzliwy. Na zgromadzeniu tem **króla nazywano małpą i gałganem.** Silnemu oddziałowi wojska udało się powstrzymać tłumy od wtargnięcia do pałacu królewskiego. Bawiąca zagranicą **królowa przeważną część swego majątku ulokowała już w miejscu bezpiecznem.** Cała opozycya mieszczańska i socyalistyczna zarządziła wstrzymanie się od wzięcia udziału w wyborach parlamentarnych, wyznaczonych na dzień 2 listopada.

Ponowne odroczenie wycofania wojsk rumuńskich z Budapesztu przypisują obawie, iż opozycya zapanowałaby nad powracającemi wojskami.

Rumunia znajduje się — według korespondenta — **na progu wielkich wydarzeń.**

Z FRONTÓW BOJOWYCH.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk z 27 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie, oprócz ożywionej działalności wywiadowczej i wymiany strzałów piechoty i artyleryi bez zmiany. Front wołyński: Spokój.

KLĘSKI BOLSZEWIKÓW?

Kopenhaga (W. B. K.). Z Moskwy donoszą: Wobec naporu armii Denikina w kierunku Moskwy, oraz doskonale przeprowadzonej akcyi kawaleryi generała Mamontowa, **bolszewicy cofnęli się na całej linii frontu południowego.**

Kopenhaga (W. B. K.). „Widrodzenie" dowiaduje się z Omska, że **w ciągu ostatnich 20 dni przyniosła ofenzywa antybolszewicka na Syberyi znaczne sukcesy. W ciągu tego czasu wzięto do niewoli 10.000 jeńców** (w tem kilka sztabów), rozbito 8 czerwonych pułków, zdobyto 42 armat i 200 kulomiotów.

Kopenhaga (W. B. K.). „Swobodnaja Rassija" donosi, że bolszewicy rzucili na front przeciwko Denikinowi 6 armii, których siła liczebna wynosi 200.000 ludzi.

—o—

Przed zjazdem kulturalno-oświatowym P. P. S.

Zjazd kulturalno-oświatowy budzi zainteresowanie w szerokich kołach partyjnych. Program zjazdu zapowiada się bardzo poważnie. Złożą się nań następujące referaty: Jan Hempel: Zagadnienie kultury proletaryatu; Romuald Minkiewicz: Etyka Socyalistyczna; Ksawery Prauss: Organizacya szkolnictwa. R. Minkiewicz: O szkolnictwie wyższem; Stefania Sempołowska: Opieka nad dzieckiem; Kazimierz Czapiński i Stanisław Karpowicz: Organizacya pracy oświatowej; Stanisław Posner Uniwersytety Ludowe; Zygmunt Heryng: Kursy kształcenia administratorów i organizatorów przyszłego życia społecznego; Emil Haecker: Szkoły partyjne; Tadeusz Reger: Organizacya młodzieży robotniczej.

Udział w zjeździe przyobiecał weteran socyalizmu polskiego tow. Bolesław Limanowski.

Zjazd rozpocznie się w Krakowie w sobotę 1-go i trwać będzie dwa dni. W sobotę wieczorem odbędzie się w sali Zw. Stowarzyszeń Robotniczych (Dunajewskiego 5), wieczorek literacki. Odczyt o Adamie Asnyku wygłosi tow. E. Haecker, po odczycie będą produkcye muzykalne i wokalne i deklamacye. Wieczorek Asnykowski odbędzie się jako wzór, jak takie wieczorki czy poranki należy urządzać, a specyalnie wykaże tow. Haecker, jak mówiąc o nie socyalistycznym nawet twórcy dla robotnika można wyciągnąć to właśnie, co w danym twórcy jest najszczytniejszem. W niedzielę dn. 2 listopada odbędzie się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przedstawienie „Dziadów“ Mickiewicza w układzie Wyspiańskiego z prelekcyą wstępną tow. Andrzeja Struga. W poniedziałek projektowano jest — dla tych, którzy będą mogli pozostać na ten dzień w Krakowie, zwiedzanie Krakowa, a więc Muzeum Narodowego, Wawelu, Biblioteki Jagiellońskiej it. d. W czasie zjazdu otwartą będzie w sali Biblioteki Związku Stowarzyszeń Robotniczych wystawa wydawnictw P. P. S.

Robota kulturalno-oświatowa przed zjazdem w szeregu miejscowości znacznie się ożywiła. W Warszawie organizowane są wiece oświatowe pod hasłem: „Wiedza — to potęga; potęga — to wiedza“, które ściągają liczne zastępy robotników. Organizacya warszawska P. P. S. projektuje powołanie do życia szkoły społecznej dla działaczy robotniczych; silniej zaczyna pulsować życie w Klubach Robotniczych i w Uniwersytecie Ludowym (przy ul. Oboźnej 4).

Ruch oświatowy wzmaga się również na prowincyi. Zagłębiowska konferencya okręgowa, która odbyła się w niedzielę 12-go b. m. dużo uwagi poświęciła sprawom kulturalno-oświatowym. Sprawa ta, zreferowana przez tow. Zadorę, wywołała ożywioną dyskusyę.

Dyskusya ujawniła, iż w wielu miejscowościach robotnicy żywiołowo przystępowali do tworzenia kursów dla dorosłych przy pomocy sił lokalnych. Zapoczątkowania te jednak spełzły na niczem, ponieważ inteligencya którą usiłowano pociągnąć do wspólnej pracy, była wielokrotnie za to teroryzowana przez swych zwierzchników. Projekty zaś pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej przez państwo, przygotowane przez b. ministra oświecenia tow. Praussa, rząd obecny schował pod sukno, gdzie dotąd spokojnie spoczywają. Jednocześnie mówcy, domagali się organizowania na terenie Zagłębia „lotnych“ uniwersytetów robotniczych oraz klubów proletaryackich.

Dnia 19 listopada odbył się w Dąbrowie Górniczej pierwszy wiec pod hasłem „Wiedza — to potęga“.

W Krakowie Komisya oświatowo-kulturalna R. D. R. otwiera w czwartek 30 października szkołę partyjną, która w ciągu lata nie funkcyonowała. Kurs jesienny otworzy tow. Haecker nauką wymowy. Pracę kulturalną rozpoczęła Komisya cyklem poranków literacko-muzycznych poświęconych twórczości poetów polskich. Jeden z tych poranków poświęcony Konopnickiej już się odbył, 2-gi Asnykowski przeniesiony na sobotę wieczór odbędzie się jak wzmiankowaliśmy wyżej, w czasie zjazdu. Dalsze poranki są projektowane. Jeden z najbliższych poświęcony będzie twórczości zmarłego przed kilku laty w służbie ojczyzny, przedwcześnie Jerzego Żuławskiego.

Niezależnie od komisyi prowadzą pracę oświatową organizacye młodocianych. Z tych organizacya żeńska bardzo młoda, gdyż powstała dopiero w jesieni za staraniem tow. Klapówny, objęła już znaczną liczbę młodocianych robotnic i prowadzi systematyczne wykłady z zakresu historyi, przyrodoznawstwa i polskiej literatury, tudzież organizuje wycieczki do muzeów krakowskich, celem zaznajomienia młodocianych robotnic ze sztuką.

W Przemyślu staraniem sekcyi kulturalno-oświatowej P. P. S. odbędą się w miesiącu listopadzie i grudniu odczyty i pogadanki, m. in. na nast. tematy: „Rozwój życia gospodarczego“, „W jaki sposób dojdą klasy pracujące do polepszenia swego bytu“, „Droga do socyalizmu“, „Co powinien wiedzieć robotnik o nowoczesnem prawie małżeńskiem“ i in. Odczyty te mają być zapoczątkowaniem Uniwersytetu Ludowego.

W Borysławiu miejscowi towarzysze przystępują do zorganizowania kursów technicznych, na których wykładane będą przedmioty wchodzące w zakres szkół przemysłowych. Organizacya borysławska P. P. S. projektuje również zorganizowanie szkoły partyjnej.

W rocznicę zdarzeń.

(Kartki z pamiętnika).

II.

Delegaci rządu dra Swierzyńskiego.

Dnia 2 listopada 1918 r. przyjechali do Krakowa delegaci rządu dra Świerzyńskiego z Warszawy pp.: ks. Witold Czartoryski i jego pomocnik Bądzyński. Po krótkiej wizycie w P. K. L. w ratuszu, udali się do delegata namiestnictwa galicyjskiego dra Biesiadeckiego i rozpoczęli konszachty za naszemi plecami, aby urzędników, których zaprzysięgliśmy po zdobyciu twierdzy, jeszcze raz zaprzysiądz na rzecz rządu p. Swierzyńskiego. Dnia 3 listopada zaprosiliśmy obu tych panów do siebie. Kiedy się zjawili, wyłuszczył Czartoryski w dość mętny sposób, że Rada Regencyjna i rząd dra Swierzyńskiego mają prawo do objęcia rządów w Galicyi i na Slązku Cieszyńskim, że on nie może uznać P. K. L., jako rządu, i że, jako generalny delegat, dopuści P. K. L. do spełniania roli doradczej przy sobie.

W odpowiedzi na to wyłuszczyłem powody, dla których Rady Regencyjnej nie uznamy, przedstawiłem położenie Galicyi jako nie znoszące ani R. R. ani książąt na czele swojem i radziłem odjechać do Warszawy. Pp. Witos i Tertil zgodnie tą samą radę, jako rezultat swojego przemówienia, objawili. W trudnem położeniu znalazł się hr. Skarbek. Jako narodowy demokrata miał popierać rząd dra Swierzyńskiego, a zwalczać jego mocodawczynię Radę Regencyjną. Ale i on — wśród komplimentów — radził obu panom delegatom opuszczenie Krakowa i powrót do Warszawy.

Wobec tego, ks. Czartoryski prosił o półgodzinną naradę z swoim towarzyszem. Skończyło się na tem, że wśród zapewnień o swoich dobrych chęciach zdecydowali się obaj bezzwłocznie wrócić do Warszawy dla zasięgnięcia bliższych informacyi u swego rządu. Tego samego dnia jednak w Warszawie rząd ten upadł!...

„Trybuna“. *I. Daszyński.*

Zgon Wilhelma Feldmana.

(Dokończenie).

Po powrocie do Krakowa w r. 1896 objął Feldman redakcyę postępowego „Dziennika krakowskiego“, założonego przez dra Adolfa Grossa. Dziennik ten jakkolwiek upadł po półtorarocznem istnieniu, jednak zasłużył się ogromnie przez utorowanie dróg nowym ideom społecznym i literackim do umysłów inteligencyi krakowskiej. W tymże czasie napisał Feldman najlepszą swą powieść „Ananke“.

Próbował on też kilkakrotnie swych sił w zakresie twórczości dramatycznej. Nie miał jednak powodzenia na tem polu, a najlepszy jego dramat „Cudotwórca“, przedstawiający walkę światła z ciemnotą ghetta, jego przesądami i zabobonami, wywołał istną nagonkę przeciw Feldmanowi ze strony fanatyków żydowskich.

Doszedłszy do przekonania, że nie posiada dość wyobraźni twórczej, Feldman zaprzestał z czasem prawie zupełnie pisania utworów beletrystycznych i oddał się niemal wyłącznie pracy krytycznej. Stał się heroldem nowych prądów literackich i w tej dziedzinie dał naszemu piśmiennictwu kilka książek, jak książka o Ibsenie, a zwłaszcza entuzyastycznie czterotomowa „Historya współczesnej literatury polskiej“, która doczekała się za życia autora — rzecz w Polsce niezwykła — sześciu wydań.

Objąwszy w r. 1901 od Ludwiga Brunnera i Jerzego Żuławskiego (obu dziś już nieżyjących) upadający miesięcznik postępowy „Krytykę“, zapobiegliwością swą, ruchliwością i wytrwałą energią wydźwignął Feldman to czasopismo i wydawał je przez lat 14, aż do wybuchu wojny światowej, jako jedyny w Polsce trwały i o własnych siłach istniejący postępowy organ naukowo-literacki. Oprócz licznych artykułów literackich pisywał Feldman w „Krytyce“ stale piękne artykuły wstępne z dziedziny polityki i spraw kulturalnych. Idea socyalistyczna i ruch niepodległościowy miały w „Krytyce“ trybunę literacką.

W latach 1905—6 był Feldman stałym współpracownikiem „Naprzodu“, w którym pisywał wtedy artykuły polityczne i recenzye teatralne.

Do zakresu jego prac publicystycznych należą również jego dwie książki: „Stronnictwa polityczne w Galicyi“ i „Historya polskiej myśli politycznej“, której pierwszy tom wyszedł przed wojną.

Bliższe stosunki przyjaźni wiązały Feldmana ze śp. Stanisławem Wyspiańskim, którego pośmiertną spuściznę literacką wydał drukiem.

Z chwilą wybuchu wojny pospieszył Feldman mimo podeszłego wieku jako prosty szeregowiec do pierwszej brygady Legionów polskich. Oczywiście wątłe siły czyniły go niezdolnym do służby liniowej, toteż odesłano go rychło z frontu, a Naczelny Komitet Narodowy wyznaczył mu inną służbę: niewdzięczną placówkę w Berlinie, gdzie ze swą niestrudzoną wytrwałością przez cztery lata bronił sprawy polskiej wobec Niemców, redagując tam tygodnik „Polnische Blätter“. Z posterunku tego powrócił do niepodległej już Polski.

Po powrocie do Krakowa wydał napisany jeszcze przed wojną drugi tom swej „Historyi polskiej myśli politycznej“. Podczas opracowywania trzeciego tomu śmierć przedwczesna, skutkami wojny spowodowana, przecięła pasmo jego pracowitego i owocnego żywota. Osierocił żonę i syna.

Nazwisko swe zapisał trudem swego życia w szeregu nazwisk ludzi dobrze zasłużonych ojczyźnie, ludowi pracującemu i polskiemu piśmiennictwu.

Emil Haecker.

Jak szkodzi obszarnictwo Polsce i jak schlebia szlachcie prasa mieszczańska?

Swoje kalsowe interesy umieją obszarnicy przedstawiać w prasie burżuazyjnej, jako nietykane „tabu“, którego naruszenie sprowadzi na kraj najgorsze skutki.

Tymczasem na dalszych kresach wschodnich zwłaszcza sympatye dla Polski dojrzewają głównie pod wpływem wiary, że **Polska się demokratyzuje** i że równocześnie z tem **przechodzi fazę reform, które zaspokoją głód ziemi małorolnych.**

Posłuchajmy, jak na wiecach przemawiają ludzie, pragnący podnieść atrakcyjność Polski, aby się przekonać, **jaka** Polska ma większą moc przyciągającą.

W „Polaku Kresowym“ spotykamy wiele sprawozdań, bardzo z tego punktu widzenia znamiennych.

Oto mamy świeże sprawozdanie ze zjazdu w Sarnach, który zgromadził 220 delegatów z północnych części pow. łuckiego i rowieńskiego (Wołyń) w tem kilkudziesięciu delegatów ruskich. Jeden z referentów p. Zalewski tak charakteryzował stosunki w Polsce:

Przypatrzmy się co robi Sejm Polski. Pierwszym jego czynem było powołanie Naczelnika Państwa. Józef Piłsudski jest nim z woli narodu i z woli Sejmu. Drugim czynem było uchwalenie poboru do wojska. Przedtem mieliśmy armię ochotniczą. **Nikt u nas nie śmiał urządzić poboru bez woli narodu,** nie tak jak w Rosyi czy na Ukrainie, gdzie **gwałtem pędzono ludzi na rzeź,** a oni sami nie wiedzieli poco i naco. Dziś mamy ogromną armię z woli narodu. Dalej Sejm uchwalił prawa o pomocy dla zniszczonej przez wojnę ludności: o bezpłatnem dawaniu drzewa na odbudowę, o pożyczkach zbiorowych **i t. d.** Wreszcie uchwalił **Sejm reformę rolną.**

To, czego siłą, gwałtem i zbrodniami osiągnąć nie mogli Ukraińcy i bolszewicy, to w Polsce jest **prawem i rzeczywistością“.**

Wyłącznie o reformie agrarnej referował p. E. Strauch.

Po długich rozprawach — mówił doszli wszyscy do przekonania, że ziemi za wiele jeden człowiek nie może posiadać, że **trzeba ją dać tym,**

co mają jej mało. Reforma rolna została uchwalona.

Nikt nie może posiadać więcej ziemi, jak 340 morgów..."

Tego rodzaju zapewnienia są snadź najlepszą rekomendacyą dla Polski — zwłaszcza na Zabużu (to samo co do skrawka Wołynia, skąd czerpiemy przykład, odnosi się do Litwy) a zarazem tworzą odczynnik wobec agitacyi przeciwnej, pomawiającej Polskę nawet o chęć.. wskrzeszenia pańszczyzny. Dobrze, ale przecież nie można ludowi na tych, czy innych kresach pokazywać **zamków na lodzie** — reforma rolna musi się stać **budową realną** i budową, któraby mogła istotnie przygarnąć małorolnych.

Piszemy te słowa, jak wyżej wspomniano, ażeby wykazać, jak daleco obłudną jest taktyka obszarników, **gdy swój interes stroją w barwy narodowe,** gdy przy pomocy całej niemal prasy.. mieszczańskie wmawiają, że broniąc swoich dóbr ziemskich — bronią dobra Ojczyzny!

Jeżeli chodzi o kresy zachodnie, zwłaszcza o okolice przemysłowe, jak Śląsk Górny i Cieszyskie, (a tu w dodatku z góry wiemy, że będzie plebiscyt) — tym względem materyalnym, którego nie wolno lekceważyć, zwłaszcza, że zawsze znajdą się żywioły, czy nie dość narodowo uświadomione, czy wogóle niepolskie, których głosy zjednaćby należało, będą między innemi warunki aprowizacyjne Polski.

I tu znowu widzimy, **jak na szkodę Polski działa agraryusz, działa obszarnik,** który zataja zboże, aby niem paskować, aby śrubować jego cenę.

I widzimy, jak prasa mieszczańska, która każdy strejk robotnika tak chętnie, a czelnie przypisuje obcym podszeptom, wrogim pieniądzem— ten obszarniczo-wielkokmiecy sabotaż aprowizacyjna osłonia protekcyjnem milczeniem, choć to naprawdę czyn i **antyspołeczny i antynarodowy.**

A rząd, grożący „silną ręką" w tym wypadku ma rękę bezwładnie obwisłą.

Szał prasy obszarniczej.

Przedwczesna radość burżuazyi. „Podług siebie, sądzę ciebie". — „Czas" potępia swoją własną taktykę. — Na co liczy burżuazya.

„Kogo Pan Bóg chce ukarać — temu rozum odbiera" — tak mówi przysłowie, a jeśli mówi prawdę, to artykuły prasy obszarniczej w ostatnich dniach, świadczyłyby, że zawisła nad nią ciężka kara boża.

Na szpaltach jej rozlała się jakaś niesamowita radość z powodu przerwania strajku rolnego, nie dlatego, że ten strejk byłby szkodliwym dla produkcyi, dla stosunków aprowizacyjnych, dla państwa. O bynajmniej, takie drobnostki są obojętne **chwalcom obszarników wywożących zboże do Prus** (patrz odezwa Związku producentów rolnych w Poznańskiem) oni cieszą się, cieszą bez granic bo uważają jego przerwanie za złamanie „buntowniczych fornali", złamanie ruchu proletaryackiego, złamanie przedewszystkiem P. P. S. Już widzą w marzeniach powrót starych dobrych czasów, gdy pięść żandarma zastępowała z powodzeniem ustawodawstwo robotnicze, robotnik tak rolny jak fabryczny pracował po 18 godzin na dobę, garstka „bolszewików" dała się wygodnie pomieścić w więzieniach i żaden odruch buntu nie mącił spokoju kapitalistów.

Widzą tę przyszłość błogosławioną, ale widzieć nie chcą rzeczywistości, która ukazuje ogrom obywatelskiego poczucia u robotnika do ostatniej chwili wahającego się z użyciem ostatecznej broni — strejku. Robotnik rolny porwał się do strejku **sprowokowany przez rząd i obszarnictwo,** ale złożył ją, gdy rząd przerażony prowokacyę swoją cofnął.

Tego zrozumieć nie może burżuazya. Świadoma własnego egoizmu klasowego, świadoma, że ona sama gotowa jest w obronie swoich kies, zburzyć choćby państwo, państwo, którego powstania zresztą nie pragnęła, **które wywalczyli swoją krwią i trudem ci właśnie „wrogowie wiary i ojczyzny",** przeciw którym kieruje się cała wściekłość burżuazyi, własne swoje uczucia przypisuje proletaryatowi w myśl zasady: „Podług siebie, sądzę ciebie".

Złamani więc tylko **błota jeszcze nieco, potwarzy jeszcze nieco, no i nahajek sporo,** a naszem będzie zupełne zwycięstwo z taką dewizą wystąpiły organa burżuazyjne do walki przeciw P. P. S. Wygłaszają one niekiedy zdania bardzo słuszne i rozumne, jak naprzykład „Czas" w piątkowym numerze.

„Przeszkodą, o której myślimy, jest podburzający kalumniatorski, fanatycznie nienawistny ton niektórych organów prasy polskiej. Jest to zjawisko smutne, że po ustaniu cenzury wojskowej i politycznej państw zaborczych społeczeństwo polskie skorzystało z wolności prasy w pierwszym rzędzie w ten sposób, iż wydało ze siebie szereg wulkanów błota, kraterów, ziejących nienawiścią".

Święte słowa, a jako ich ilustracyę może sobie redaktor „Czasu" przeczytać wstępny artykuł numeru czwartkowego swojego pisma p. t.: „Próba siły". Rzadko zaiste zdarza się nawet te raz napotkać „taki wulkan błota, taki krater ziejący nienawiścią".

Najemnik obszarniczy kłamie, spotwarza i pluje bez miary i... bez sensu. Strejk jest według niego dziełem komunistów, którzy zdaniem prasy burżuazyjnej mają w rękach Z. Z. R. R. mimo, że wiedzą wszyscy czytający gazety, a nie chcę posądzać współpracowników pism obszarniczych, aby do nich nie należeli, że na zjeździe sierpniowym rezolucya P. P. S. uzyskała z górą 5.000 głosów, a komunistyczna zaledwie... 11. Mimo tego ogłasza obszarniczy zastępca z emfazą, że właśnie P. P. S. mniej „zawiniła" w sprawie strejku rolnego. Sprawcą jego, podkopywaczem państwa władcą, na którego skinienie wybucha lub zatrzymuje się „bolszewizm" w Polsce, a P. P. S. biedna, zgnębiona „nie śmie przeciwdziałać i wlecze się tchórzliwie, choć niechętnie za narzuconemi jej przez niego hasłami" (cytat dosłowny) jest On, straszliwy On przez wielkie o, potężny, nieubłagany, krwiożerczy, potworny On... tow. Kwapiński. Aberacya mózgowa dochodzi do szczytu.

Ale jeśli prasa burżuazyjna jest dość zaślepiona, aby w żywiołowym ruchu nieszczęsnych fornali widzieć dzieło jednostki, a w starym pepesowcu i członku Rady Naczelnej jakąś obcą dla PPS. siłę, zaślepienie to nie idzie tak daleko, aby nie dostrzegała, że coś się dzieje, czego objąć swoim widnokręgiem umysłowym nie może, że wieś polska to dziś „wieś wzburzona, wieś ponura" i nie sądzi chyba, że wzburzenie to uśmierzą i ponurość rozproszą energiczne środki p. Wojciechowskiego.

A jeśli tego nie sądzi, jakież stawia na przyszłość horoskopy, w czem pokłada nadzieję zwycięstwa nad wyzwoleńczym ruchem proletaryatu, która bije z jej łamów. Odpowiedź jest tylko jedna. **Burżuazya jeszcze wierzy w powrót panowania bata i stryczka,** w zakucie proletaryatu gwałtem w nowe kajdany.

Obłędem rażona przez Boga nie widzi złowrogiego „Mane, Tekel, Fares, które dłoń potężniejsza niż tow. Kwapińskiego kreśli już w księdze dziejów i tańczy radośnie nad krawędzią przepaści, w którą musi runąć.

Nie opamiętają jej zapewne słowa nasze jak nie opamiętały żadne dotąd przestrogi. Bedzie pluć i spotwarzać póki sił stanie, ale broń potwarzy i gwałtu **wyśliznąć się musi dnia pewnego z rąk bezsilnych.**

Ten szał kalumnii jaki ją ogarnął to oznaka niemylna, że „burżuazya, pani na ziemi kona i szaleje". **W. J. G.**

Karygodne marnowanie węgla.

Z Sosnowca donosi PAT. Wydział ekspedycyjny państwowego urzędu węglowego w Sosnowcu stwierdza, że w październiku do dnia 21 włącznie kopalnie węglowe Zagłębia Dąbrowskiego powinnyby otrzymać do przewozu węgla, według kolejowego planu przewozowego, **20.709** wagonów, otrzymały zaś w tym okresie **tylko 15.591,** niedobór wynosi zatem **5.300** wagonów. Rezultatem jest fakt, **że zapasy węgla w kopalniach wzrosły z 7.000 do przeszło 85.000 ton.** Zewsząd napływają **wieści o stawaniu fabryk,** ponieważ **lwia część obecnej zmniejszonej wysyłki idzie na pokrycie zapotrzebowania kolei i wojska,** niektóre kopalnie **nie mają już miejsca na zwały węglowe i węgiel ulega powolnemu wietrzeniu.**

Ruś Zakarpacka też burzy się przeciwko Czechom.

Z Pragi komunikują nam:

Przewidywania, że metody polityczne na Rusi Zakarpackiej, będą miały ten sam skutek co na Słowaczyźnie, poczynają się sprawdzać. Dochodzą w ostatnich dniach wieści o wzburzeniu ludności Rusi Zakarpackiej przeciwko Czechom. Nie udało się uśpić żadnego z dwóch rozbieżnych prądów na Rusi Zakarpackiej: ukraińskiego (słabszego) i moskalofilskiego (silniejszego), popieranego agitacyą osławionego Werguna choć Czesi przedstawiali siebie jako surogat matuszki-Rosyi. Z drugiej strony **rekwizycye na Rusi, nasyłanie urzędników czeskich,** mianowanie niemiłego ludności dra Brejchy, **wreszcie ogłoszenie dyktatury wojskowej przez gen. Hennoque,** przyczyniły się również wielce do obecnego stanu rzeczy.

Stwierdza to zupełnie wyraźnie prasa czeska, omawiając niepokojącą sytuacyę na Rusi Zakarpackiej, w chwili, gdy o miedzę antyczeski ruch, wywołany sprawą ks. Hlinki, coraz bardziej ogarnia Słowaczyznę.

Oto co pisze praska „Reforma" w artykule pt. „Wrzenie na Rusi Zakarpackiej":

„Mały naród 700 tysięcy Rusinów Zakarpackich jest wzburzony z powodu **ogłoszenia dyktatury przez generała Hennoque, na którego zamek miał być nawet wykonany zamach.** Doniesiono nam również urzędowo, że przybyć mają tam generalissimus Pellé, minister wojny Klofacz, oraz inspektor generalny J. Machar. Co jest przyczyną niezadowolenia tego w narodzie, który dobrowolnie (tj. przez urobionych przez Czechów paru przywódców, red. „Nap.) przyłączył się do naszej republiki? Co dało powód do dyktatury wojennej? Czy złe urzędnictwo, jak na Słowaczyźnie? Nadużycia polityczne? Metody centrali rekwizycyjnych? Oczywiście. Wiemy też, że jest tam dr Brejcha, o którym kursuje kilka ujemnych informacyj na temat jego politycznej przeszłości. Ale z drugiej strony wiemy, że szerzy się tam silna propaganda wielkorosyjska tudzież ukraińska, mająca na celu oderwanie całego kraju od nas i przyłączenie go do t. zw. Rusi Czerwonej, t. j. do Galicyi, a przez nią do Wielkiej Rosyi.

„Sławiańskaja Zarja" panslawistyczny organ moskiewskiego Czecha, Szneppa, w Pradze, zupełnie otwarcie pisze, że kraj ten winien być na wieki z Rosyą złączony. Ruś Zakarpacka musi być jednak dla nas zachowana, a stanie się to wtedy, gdy wysłuchany zostanie głos 700 tysięcy naszych braci ruskich".

„Vecerni Ceske Slovo" zaś w artykule p. t. „Organizatorzy irredenty w Rusi Zakarpackiej" uderza na alarm z powodu antyczeskiej agitacyi w tym kraju. „Wieści — pisze — które nas doszły z najbardziej wschodniej części republiki czesko-słowackiej, z Rusi Zakarpackiej, skłoniły rząd do uporządkowania i polepszenia tamtejszych stosunków. Ludność Rusi ustawicznie zwraca się do Pragi o udzielenie jej pomocy, gdyż nędza tam jest niezmierna. Z chwili tej okropnej nędzy skorzystali właśnie na Rusi reakcyjni agenci wielkorosyjscy, zalewając kraj swymi ciemnymi milionami pieniędzy, organizując poprostu „Monarchię Karpacko-rosyjską". Poczęli szerzyć oni propagandę wielkorosyjską, rzucając tysiące na pisma, broszury i odezwy, zwołując zgromadzenia i uchwalając rezolucye o wierności Rusinów — Wielkiej Rosyi. Agitacyjne te środki szczuły lud rusiński przeciwko Słowakom, Czechom i Ukraińcom. Głównie robiła to „Russkaja Ziemla" oraz odezwy, drukowane w Pradze, a podpisane przez „emigrantów rosyjskich".

Co chcą osiągnąć agenci rosyjscy na naszem terytoryum? Każdy wie, że ludzie pokroju Werguna, dra Bezkida i t. p. w łyżce wody utopiliby nasz system republikański. Reakcyoniści rosyjscy potrzebują Rusi Zakarpackiej po to, aby stworzyć przepaść pomiędzy Czechami a Ukraińcami, to też szczują oni tamtejszą ludność zarówno przeciwko nam, jak i przeciwko Ukraińcom. Chodzi im głównie w ich akcyi o szkolnictwo ruskie, któremu chcą narzucić, język wielkorosyjski, to też nie żałują pieniędzy na to otumanienie ludu. Przedstawiciele tej reakcyi siedzą obecnie w Pradze, gdzie działalność ich jest dobrze nam znana. Odezwy ich drukują się również w Pradze. Lokalne dzienniki ruskie piszą zaś w tonie takim, jakgdyby Ruś Zakarpacka już należała do Rosyi, czego dowodem jest choćby artykuł z dn. 17. X. zatytułowany: Argumenty za przyłączeniem Rusi Zakarpackiej do Rosyi".

Ruś Zakarpacka — kończy „Ceske Slovo" — nie może być zagrożona przez irredentę z żadnej strony, ponieważ jest nam ona niezbędną ze względów międzynarodowych dlatego też oczekujemy od rządu reorganizacyi tamtejszych stosunków".

Z sali koncertowej.

Koncert Eriki Morini.

Erika Morini jest jedną z tych nader nielicznych wirtuozek, które bez względu na instrument, który uprawiają, mogą być porównywane z naj-

wybitniejszymi wirtuozami płci męzkiej. Fenomenalność jej stanowi nie tylko fakt, że w tak młodym wieku potrafiła osiągnąć ten stopień dojrzałości technicznej i artystycznej, do którego dochodzą inni wirtuozi dopiero w okresie pełnego rozwoju, przypadającego na lata znacznie późniejsze. Bez względu na swój wiek cudownego dziecka, czy cudownego podlotka jest Morini już dzisiaj indywidualnością artystyczną; czy wszechstronną, tego na podstawie ostatniego koncertu, w którego programie nie było wielkich utworów z klasycznego repertuaru, orzec nie można. W każdym razie uznać się musi skończoną technikę lewej i prawej ręki, błyskotliwą, a wolną od płytkiej efektowności, głębię i barwność tonu, doskonałe frazowanie i bujny temperament muzyczny.

Okolicznością natomiast, która może zniechęcić ludzi nawet najlepszej woli do chodzenia na koncerty, jest zbyt mała ilość garderob. Dyrekcya stoi na stanowisku, że przyczyną ścisku i nieporządku w garderobach jest jedynie niepunktualność publiczności; możliwe, że jest w tem nieco racyi, lecz wyobraźmy sobie nawet, że ta część publiczności, która zwykle przychodzi w parę minut po formalnem zaczęciu koncertu, „przyszłaby parę minut przed rozpoczęciem: natłok byłby wtenczas nie mniejszy, lecz powiększyłaby go jeszcze ta drobna garstka słuchaczy, którzy przychodzą punktualnie. Czyżby było aż tak trudno urządzić dodatkowo garderobę w któremś z dość licznych pokoi na parterze? L. R.

Pięćdziesięciolecie pracy zawodowej.

Rzadką uroczystość święcili drukarze krakowscy w niedzielę dnia 26 października w swoim lokalu, obchodząc uroczyście 50-letni jubileusz pracy tow. sztuki drukarskiej **Jana Łuczkowa**, który w r. 1868 wstąpiwszy we Lwowie do nauki w drukarni „Dziennika Polskiego" do obecnej chwili składa wytrwale literkę za literką, od 37 zaś lat w Krakowie w drukarni W. L. Anczyca i Sp.

Kto zna dobrze zawód drukarski, fizycznie i umysłowo wyczerpujący organizm robotnika, ten zrozumie, dlaczego wielkie to święto czcili uroczyście towarzysze drukarscy.

Po wprowadzeniu do wypełnionej po brzegi sali jubilata i odśpiewaniu przez „Lutnię Robotniczą" dwóch pieśni przemówił doń imieniem organizacyj drukarzy przewodniczący **Koczorowski**, podnosząc wartość dla społeczeństwa tej tak żmudnej, cichej a małocenionej pracy i dolę robotnika, który tak samo jak w latach młodości po dniu jubileuszowym musi znowu jak młodzieniaszek stanąć do swego warsztatu pracy, aby resztkami sił swych mógł dalej pracować na utrzymanie swej rodziny, złożył hołd i podarek od kolegów z życzeniem jeszcze „Ad multos annos"! Poczem do portretów 3 poprzedników-jubilatów zawieszono nowy portret w sali stow. Składali następnie życzenia tow. **Markiewicz** w krótkich, z polotem wygłoszonych słowach jako jeden z najstarszych współtowarzyszy pracy, porównując życie jubilata do pór roku, z tą tylko różnicą, że zima jest wogóle czasem użytkowania owoców znojnego lata i jesieni, gdy tymczasem spichlerz robotnika jest pusty. Poczem wręczył jubilatowi list od p. Anczyca z życzeniami.

Następnie przemawiali imieniem stow. druk. z Cieszyna tow. **Herman** oraz imieniem komisyi zawodowej tow. **Paszta**. Po odczytaniu nadesłanych telegramów w krótkich słowach jubilat podziękował za objawy uznania i życzliwości i przedstawił różnicę zaszłą między czasem wstąpienia przez niego do nauki a dzisiejszym i zachęcał zwłaszcza młodzież do dalszej pracy dla postępu organizacyi i społeczeństwa.

Produkcye wykonane przez p. W. **Hendrych** prof. **A. Ludwiga** oraz „Lutnię Robotniczą" uświetliły ten tak niebywały w kołach robotniczych obchód.

Nowe pisma.

WYSZEDŁ Z DRUKU Nr. 2 „TRYBUNY". Artykuł wstępny poświęcony jest „Republice ludowej" z powodu pierwszej rocznicy utworzenia się Rządu Ludowego. Art. dr Tadeusza Walka p. n. Rozwiane marzenia (o t. zw. Lidze Narodów) wykazuje, że Liga Narodów w atmosferze imperyalizmu i zaborczego nacyonalizmu musi chybić celu i że konferencya paryska jeszcze więcej stworzyła źródeł konfliktów, niż było przed r. 1914. Dalej idzie art. o ruchu robotniczym w Anglii i Francyi (Seiber), art. p. t. „Złote serce" (o ulicznej filantropii w postaci „kwiatków" i t. p.). Tow. I. Daszyński daje wspomnienie „O zdobyciu twierdzy krakowskiej" 30 października 1918 r. i o „delegatach rządu dr Świerzyńskiego". W notatce p. t. „Kupię" znajdujemy przyczynek do spekulacyi markami sejmowemi niedziurkowanemi, którą to spekulacyę zawdzięczamy gospodarce p. Lindego. Dalej idą art. „Teren plebiscytowy na Mazurach" (z mapką), „Charaktery" Zofii Nałkowskiej, „List z Parany", „Gest magnateryi polskiej" (spadkobiercy Andrzeja Zamojskiego chcą odebrać państwu polskiemu dom, skonfiskowany przez rząd rosyjski — oczywiście, czyż magnat polski zrzeknie się czegokolwiek na rzecz państwa polskiego?! Zresztą — dodamy — prawnie pretensya ta jest zupełnie nieusprawiedliwiona). St. A. Kempner pisze o „Kapitale" p. Erazma Majewskiego. „Dokument epoki". „Straszliwa lista", „Sztuka" i „Sprawozdania" uzupełniają treść N-ru.

Nie mniej interesującym wszedł **przed tem Nr. 1 „Trybuny".** Nabywać można w Administracyi „Naprzodu" Kraków, ul. Dunajewskiego l. 5. Cena numeru 2 K 50 h.

„TYGODNIK LUDOWY". (Organ P. P. S. w Poznaniu). Nareszcie i do zaśniedziałej Korfancyi pierwszy promyk słońca przedostał się. Słowo P. P. S-owe rozlegać się będzie, co tydzień narazie ze szpalt „Tygodnika Ludowego", organu partyi naszej, którego pierwszy numer opuścił prasę.

Na treść numeru tego, redagowanego żywo przez tow. Porankiewicza, składają się artykuły: Więzy uwij! (od redakcyi), Socyalizm a narodowość, odezwa Rady Naczelnej P. P. S., Strejk robotników rolnych, list ze wsi, notatki kronikarza, ruch partyjny.

Reakcya dzień w dzień uśmierca nas, grzebie a my ku jej przerażeniu nietylko żyjemy, ale wypieramy ją ze wszystkich placówek.

Nowemu wydawnictwu życzymy pomyślnego rozwoju i szybkiego przekształcenia na dziennik.

KRONIKA.

POGRZEB ŚP. WILHELMA FELDMANA odbył się wczoraj popołudniu na cmentarzu rakowickim, gdzie zebrało się grono przyjaciół zmarłego wybitni przedstawiciele świata literacko artystycznego itd.

Nad grobem przemówił imieniem „Zrzeszenia literatów" prof. Ludwik Skoczylas, podnosząc ogromne znaczenie, ajkie dla modszego pokolenia literackiego i dobra miał ś. p. Zmarły i głęboką żałobę jaka przedwczesna Jego śmierć okryła pracowników na polu literatury i sztuki. Prof. Skoczylas podkreślił wreszcie gorące uczucia patryotyczne i polityczną działalność ś. p. Feldmana, te wszystkie Jego cnoty które zapewnią mu pamięć w społeczeństwie.

oP przemówieniu prof. Skoczylasa wśród żałobnych śpiewów umieszczono trumnę w grobowcu.

AUTOMOBIL Z WĘGLAMI ugrzązł wczoraj w błocie za parkiem krakowskim. Był to ciężarowy automobil centrali odbudowy kraju i wiózł **na 2 wozach węgle** dla buchaltera, mieszkającego na Nowej Wsi. A więc dla „centralistów" znajdą i węgle i automobile rządowe do przewozu. Ludność zaś niezamożna daremnie goni za cetnarem węgla.

WPISY DO KONSUMU ROBOTNICZEGO W DĘBNIKACH przyjmuje sklep p. **Pędziwiatra.** Zgromadzenie informacyjne odbędzie się w dn. 29 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu p. Pędziwiatra.

POD ADRESEM DYREKCYI KOLEI W KRAKOWIE. Z N. Sącza donoszą nam: Kiedy p. prezes Prachtel był w Sączu przyrzekł deputacyi Zaw. Związku, że w najbliższym czasie sprawę robotników wydalonych z Kamionki Wielkiej i Męciny — załatwi. Tymczasem upłynęło już koło dwóch miesięcy a wydalonych jeszcze do służby nie przyjęto, mimo, że słuszność jest po ich stronie. Zima nadchodzi, pracownicy są pozbawieni środków do życia, a panowie Konopczik (Czech) z Kamionki i Zając z Męciny tryumfuje. Prosimy p. prezesa, żeby spełnił swoje przyrzeczenie, bo w przeciwnym razie odpowiedzialności za konsekwencye, które postępowanie p. prezesa wywołać może — na siebie nie bierzemy.

URZĄD PODATKOWY W LISZKACH nie wypłaca od czterech miesięcy zasiłków wojskowych. Szczególnie w strasznym położeniu znajdują się wdowy po poległych, dla których zasiłek był jedynym dochodem. Posłowie socyalistyczni poruszą tę sprawę w Warszawie.

SKANDALICZNE STOSUNKI W SEKCYI KOLEI W NOWYM SĄCZU. P. Prezesowi Dyrekcyi kolejowej Prachtlowi do wiadomości. 1) Robotnikowi Żydkowiczowi z Piwnicznej skreślił naczelnik p. Kolusiecki należytość za siedem dni słabości samowolnie, co w dzisiejszych czasach dla człowieka obarczonego rodziną i żyjącego tylko z pracy jest poważnym uszczerbkiem. 2) Robotnik, gdy prosi o należny mu urlop otrzymać nie może, natomiast kancelista Górski jest ciągle urlopowany, a urlop ten wykorzystuje dla celów agitacyjnych o czem p. Kolustecki wie.

3) Szalony brak mieszkań! Kolejarze poniewierają się z rodzinami po dziurach i norach, ale p. Kolustecki mając wygodne pomieszkanie prywatne, przenosi się do kolonii na cztery pokoje i kuchnię, będąc bezdzietnym. Czy nie jest to krzywdą dla personalu?

„PRAWICA" SIĘ BAWI. Piszą nam: 29 września br. obchodziła „Prawica" to jest „Polski związek kolejowców" w N. Sączu imieniny prezesa p. Kosowicza. Zabawa przeciągła się do późnej nocy i tak urozmaicona, iż pozostałe towarzystwo, zaprosiwszy damy z półświatka, wyprawiało orgie, tak iż policya wkroczyć musiała. Policyanta Raczyńskiego steroryzowano i przeszkodzono mu w urzędowaniu. Po raz pierwszy może przybytek „Prawicy" został zbeszczeszczony, a aranżerem całej „zabawy" był słynny Górski, kancelista ze Sekcyi w N. Sączu. Może by p. Prachtel już raz zwrócił uwagę na to indywiduum?

NA POSIEDZENIU RADY ROBOTNICZEJ W RZESZOWIE w dniu 26 października po szerokiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie, **że p. Lwa Wojciecha nie uważa się nadal jako towarzysza partyjnego P. P. S. Uchwała niniejsza ma być ogłoszoną w „Naprzodzie".**

Rada robotnicza
P. P. S. w Rzeszowie.

8 LAT WIĘZIENIA ZA UKRYWANIE KARABINU! Bratni „Dziennik Ludowy" donosi ze Lwowa, że w dniu 24 października odbyła się rozprawa w sądzie wojskowym D. O. E., przeciwko Metodowi Wowczukowi, gospodarzowi ze Starego miasta w powiecie podhajeckim, oskarżonego o ukrywanie karabinu. Rozprawie przewodniczył major Załoteński. **Zapadł wyrok na 8 (ośmiom) lat więzienia.**

Obrona zgłosiła sprzeciw na ręce komendanta okręgu, któremu wyrok ten będzie przedłożony do zatwierdzenia.

Osiem lat więzienia za ukrycie karabinu! Niesłychanie sroga to kara! Na ileż lat więzienia zasądzonym winien być obszarnik paskarz **za ukrywanie zboża,** za wygładzanie mas proletaryatu, za **pogarszanie sytuacyi wewnętrznej państwa w chwili,** gdy ono znajduje się w stanie wojennym?

„REKLAMA PRASOWA" — AGENCYA SPÓŁKI DZIENNIKARZY. Pod powyższą firmą powstaje we Lwowie z dniem 1 listopada br. ajencya reklamy prasowej i dzienników w lokalu przy ul. Chorążczyzny l. 7. Wobec zmiany stosunków politycznych, grono pracowników pism lwowskich podjęło się zadania wprowadzenia wspólnej reklamy w pismach polskich i zamiejscowych, przy równoczesnem podjęciu akcyi zaopatrywania kresów w wydawnictwa polskie.

CZESKIE DUCHOWIEŃSTWO ZRYWA Z RZYMEM. Z Pragi donoszą: Czeskie duchowieństwo wydaje odezwy, wzywające lud, by z dniem 28 października, zerwał zupełnie z Rzymem. W dniu tym msze odczytane będą w czeskim języku, a nadto wszędzie złoży się wyznanie wiary według formuły „braci czeskich".

MASOWE ŻYWIENIE LUDNOŚCI WIEDEŃSKIEJ. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że na posiedzeniu rady miejskiej burmistrz Reumann zawiadomił radnych o zakrojonym na wielką skalę projekcie misyi amerykańskiej, a mianowicie, aby wszystkie kuchnie wojenne i publiczne, które dotąd były pod zarządem gminy miasta Wiednia, oddać pod zarząd zastępcy misyi amerykańskiej p. Geista. Plan ten przyjęty był przez Hoovera. Amerykanie chcą urządzić kuchnie publiczne na szeroką skalę i wydawać przez zimę **obiady dla miliona osób.** P. Geist ma otrzymać daleko idące pełnomocnictwo co do rekwirowania środków żywności.

ZGILOTYNOWANIE LENOIRA. „Neue Freie Presse donosi z Genewy, że wczoraj stracono Lenoira w Paryżu. Przed świtem pięciu lekarzy zbadało Lenoira spisali protokół, w którym stwierdzili u niego sparaliżowanie dolnych kończyn ciała. Prawie bezprzytomnego przywieziono w automobilu na plac stracenia, gdzie czterech żandarmów poczyniło przygotowania do egzekucyi. Lenoir przed straceniem nie przemówił ani słowa.

KURSA LITERACKIE (ul. św. Anny l. 2):
Wtorek: Red. M. Dąbrowski: „Dekoracya w teatrze".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. Linia A—B, L. 39):
Wtorek: o godz. 5 w.: Prof. Ludw. Skoczylas: Kurs literatury powszechnej 19 w.; — o g. 7 w.: Prof Dr Józef Flach: O kobiecie dawniejszej i dzisiejszej.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO
Wtorek: „Makbet" Szekspira.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.
Wtorek: „Dwaj złodzieje".

TEATR „BAGATELA":
Wtorek 28 bm.: „Kobieta bez skazy".
Środa 29 bm.: „Kobieta bez skazy".

Z życia partyjnego.

ZAWIADOMIENIA KOMISYI OŚWIATOWEJ. Zjazd oświatowy odbędzie się na ratuszu w sali rady miejskiej. Początek o g. 9. Wstęp na galeryę 5 K. Bilety wstępu dla gości zaproszonych wydaje się w piątek 31 października, w sekretaryacie R. D. R. od 5 do 8 godz. wiecz.

JAK STAĆ SIĘ DOBRYM MÓWCĄ? Na ten temat rozpoczyna tow. Emil **Haecker** szereg wykładów w szkole partyjnej (Dunajewskiego 5, II p.) w najbliższy czwartek 30 października punktualnie o godz. 7 wieczór. Wykłady te udzielą słuchaczom i słuchaczkom wiele praktycznych wskazówek co do wydoskonalenia się w sztuce wymowy, która jest nieodzownie potrzebną towarzyszom i towarzyszkom biorącym udział w pracy agitacyjnej.

KOMISYA OŚWIATOWA Krakowskiej R. D. R. odbędzie posiedzenie **dziś we wtorek** 28 października o g. 7 wieczór, Dunajewskiego 5, II. p., w biurze sekretaryatu, w bardzo ważnej i pilnej sprawie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY MURARZY odbędzie się 31 października w piątek o godzinie 6 wieczór w domu Związku Robotniczego, przy ul. Dunajewskiego L. 5. III. piętro.

DO METALOWCÓW W KRAKOWIE I OKOLICY. Zarząd grupy metalowców w Krakowie urządza dnia 8-go listopada br. w sali domu robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5 towarzyski wieczorek z Bazarem cukrowo-uwocowym i tańcami. — Wstęp tylko za zaproszeniami, po które zgłaszać się można u tow. Papińskiego za złożeniem 10 koron na pokrycie kosztów wieczorku. Zarząd.

ŁĄCZNIE ZE ZJAZDEM KULTURALNO-OŚWIATOWYM P. P. S. otwartą będzie w sali Biblioteki Związku Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie w dniach 1 i 2 listopada **WYSTAWA WYDAWNICTW P. P. S.** Upraszamy Towarzyszów, posiadających dawne Wydawnictwa, odezwy, plakaty, fotografie i t. p. pamiątki oświatowej i agitacyjnej pracy partyjnej o wypożyczenie ich na Wystawę. Specyalnie prosimy o nadesłanie kompletów swych wydawnictw Komitety partyjne w Kongresówce, Lwowie i na Śląsku.

Przedmioty wystawowe należy — starannie opakowane — przesyłać jaknajszybciej na adres Redakcyi „Prawa Ludu" w Krakowie. Za Komitet Wystawowy **Klemensiewicz.**

DYŻURY SEKRETARYATU KOMISYI KOBIECEJ R. D. R. P. P. S. odbywają się od 16 bm. w niedzielę o g. 11—12 i w czwartek o godz. 7—8.

SZKOŁA PARTYJNA W KRAKOWIE po przerwie nanowo podejmuje wykłady. Nową seryę wykładów rozpocznie prowadzony przez tow. Emila Haeckera **kurs nauki wymowy.** — Kurs ten będzie ogromnie pożyteczny dla wszystkich towarzyszów i towarzyszek biorących czynny udział w pracy agitacyjnej i pragnących się wykształcić w sztuce przemawiania na zgromadzeniach i posiedzeniach; wykłady dadzą im mnóstwo praktycznych wskazówek w tym względzie i dopomogą im do wydoskonalenia swej wymowy. Pierwszy wykład tow. Haeckera odbędzie się **w czwartek 30 października o godz. 7 wieczór** w sali Związku Stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. piętro). Ogół uczniów i uczenic szkoły partyjnej uprasza się w ich własnym interesie o punktualne przybycie.

BACZNOŚĆ MŁODZIEŻ I ROBOTNICY MŁODOCIANI! Wpisy do organizacyi odbywają się w dnie powszednie od 7—8 godz., w niedziele od 10—12.

Wyjaśnienie.

Podaję do publicznej wiadomości, że nie jestem autorem dekoracyi wnętrza teatru „Bagatela", a krytyka nie może odnosić się do mej osoby jako projektodawcy i wykonawcy budowy.

JANUSZ ZARZECKI
architekt i konc. budowniczy.

Chłopców za stałą pensyą
poszukuje
Administracya „Naprzodu", Dunajewskiego 5.
Zgłoszenia między 1—4 po południu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).